

# Gazeta ŁOWICKA

## CENA PRENUMERATY:

w Łowiczu	rocznie	mk. 6.50
	półrocznie	" 3.25
	kwartalnie	" 1.65
Z przesyłką pocztową:		
	rocznie	mk. 8.60
	półrocznie	" 4.30
	kwartalnie	" 2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedynczy 10 fenigów

## CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f. Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f. Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu.  
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 6 m. 12.  
Zachód " " " 5 m. 23.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.  
Dla despez: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

Przypominamy Sz. pp. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty r. b.

## KANCELARJA

## ADWOKATÓW PRZYSIĘGLYCH

Włodz. BORZECKIEGO i Stan. BARTŁAKOWSKIEGO

Stary Rynek № 12.

Na niedzielę 19-ą po świętkach.

Ewangelja u św. Mateusza w roz. 22.

Onego czasu: Mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto obiad swój przygotowałem, woły moje, i co było karmnego pobito, i wszystko gotowe: pójďte na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego: a inni pojмали sługi jego, i zelżywszy zabili. A usłyszawszy król, rozgniewał się: i posławszy wojska swoje, wytracił onych mężobójców, i miasto ich spalił. Wtedy rzekł słuzębnikom swoim: Gody są wprawdzie gotowe, lecz zaproszeni, nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zabrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych, i napelnione są gody biesiadnikami. A wszedł król, aby oglądać biesiadników, i zobaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakżeś tu wszedł, nie mając szaty

godowej? A on zamilknął. Wtedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz, i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

**Wykład.** Ewangelja ta pobudza nas do gorliwego i statecznego współdziałania z łaską Bożą, abyśmy mogli zapewnić dla siebie nagrodę wiecznej szczęśliwości. Bo nie dosyć jest być wezwanym do Kościoła Chrystusowego przez przyjęcie Chrztu świętego, lecz nadto jeszcze konieczne potrzeba życie prowadzić odpowiednio do swej wiary i obietnic na Chrztie świętym uczynionych. Bóg ze swej strony przygotował wszystko, co potrzebne jest ludziom do zbawienia. Jednorodzony Syn Boski przez tajemnicę wcielenia zjednoczył się z cziowieczeństwem i przez łaskę swoją najściślej łączy się z każdą duszą wierną, jakby ze swoją oblubienicą. W założonym przez się Kościele obchodzi niejako jedną weselną ucztę, na której znajduje się obfitość najwyborniejszych pokarmów nauki ewangelicznej, łask sakramentalnych i wszelkich środków do nabycia doskonałości. Najprzód przez patryarchów, proroków, potem i sam osobiście wzywał na tę ucztę lud żydowski, a gdy ten wzgardził tą łaską, przez Apostołów powołał do swojego Kościoła wszystkie pogańskie narody. Lecz oto, na sądzie Boga, ktokolwiek z tych zaproszonych albo nie zechce przyjść, albo przyszedłszy na ucztę okaże się bez szaty godowej, to jest niemający świątobliwości życia, ten posłyszy dla siebie wyrok potępienia, i nic nie będzie mógł powiedzieć na własne usprawiedliwienie.

## Do ludności miasta i ziemi Łowickiej.

W dniu 15-ym października przypada 100-letnia rocznica zgonu Tadeusza Kościuszki.

Niech nie będzie jednego zakątka na ziemi polskiej, gdzieby nie oddano należnego hołdu pamięci Naczelnika.

Niech nie będzie człowieka, jeśli w nim bije serce polskie, który nie przyczyniłby się do uświetnienia pamiętnej rocznicy zgonu Bohatera i wolności narodowej Obrońcy, który życia swego cały trud i krew swą wszystką na ołtarzu Ojczyzny ofiarował, — rycerza, który jest po dzisiejszy dzień scalonej, wolnej i niepodległej Polski symbolem!

Komitet, na ten cel zorganizowany, odwołuje się z gorącą prośbą do obywatelskich serc ludności miasta i ziemi Łowickiej, aby wszyscy — instytucje miejskie i społeczne, urzędy, szkoły, stowarzyszenia, cechy, przedstawiciele miasta i wsi — zechcieli wziąć czynny udział w uroczystościach obchodowych.

Niech nikogo nie zbraknie! To patriotyczny obowiązek każdego Polaka.

Uczcijmy wszyscy pamięć Bohatera, który przelewał krew swą za wolność Narodu — gdy stoimy w brzaskach rodzącego się dnia Niepodległej Polski!

## BITWA POD BOLIMOWEM.

Dzieje 1863 roku przez autora „Historji dwóch lat“ Kraków 1897 r. Władysław hr. Strojnowski, niegdyś oficer wojsk rosyjskich, właściciel wsi Głuchówka w Rawskim, gdzie, przed samym wybuchem odbył się zjazd komisarzy wojewódzkich, sformował oddział własnym kosztem, przeważnie z młodzieży szkolnej warszawskiej.

Już w dniu 22 stycznia odbił on pod wsią Strzybogą kilku rekrutów, prowadzonych z Rawy do Skierniewic, poczem założył obozowisko w pobliżu kolei warszawsko-wiedeńskiej; w gęstych i w owe czasy dość znacznych lasach Bolimowskich, w odległości 6 kilometrów od Bolimowa, w pobliżu wsi Grabie, za rzeką Rawką, przecinającą tę miejscowość lesistą z południa na północ i dzielącą lasy Nieborowskie od Bolimowskich. Na rzeczce tej mającej brzegi grząskie i błotniste, jeden był tylko most pod wsią Grabie. Pozycja była dobrze wybrana, z natury bardzo obronna, to też Strojnowski był przekonany, że nieprzyjaciel nawet nie pokusi się o zaatakowanie go tutaj, co tem było prawdopodobniejszem, że w ogóle w tej okolicy kraju siły rosyjskie były nader słabe, w Skierniewicach bowiem stało 1 i pół kompanji strzelców, w Łowiczu zaś 2 i pół kompanji tegoż czwartego bataljonu strzeleckiego i setka kozaków, rozdzielona na oba te miasteczka.

Jakie siły miał Strojnowski, trudno dojsć, według jednych wynosiły one kilkuset ludzi, według innych zaledwie 150, z których 40 tylko uzbrojonych

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Seminarjum nauczycielskiego lub księgarnia p. Rybackiego codziennie.

*Komitet Obchodu 100-letniej  
rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki.*

## Jaka pomoc państwa potrzebna jest naszemu drobnemu rolnictwu.

(Dalszy ciąg).

Chcąc mówić o naszym pospólnem gospodarstwie narodowem trzeba sobie dobrze w pamięci zakarbować trochę wiadomości statystycznych.

Zwracamy uwagę czytelników, że będziemy się w tym artykule zajmowali stosunkami drobnorołnemi w Królestwie Polskiem panującymi.

Musimy zacząć od tego, że podamy w cyfrach obliczenia pewne, które wykażą nam na czem polega, czyli z czego się składa ten ogólny narodowy pospólny majątek.

Otóż wiedzieć trzeba, że mówiąc o powierzchni kraju posługujemy się słowem użytek tam, gdzie mamy na myśli rodzaj gruntu jakiemuś przeznaczeniu odpowiadający.

W naukowym języku mówi się o roli ornej jako o „użytku“, to samo powiemy o „pastwisku“ lub „lesie“.

było w strzelby myśliwskie. Bądźcobądź rozporządził się on tutaj samowładnie. Z kasy księstwa Łowickiego w Łyszkowicach zabrał 6,000 rubli i spalił most kolejowy na Rawce i miał baczny dozór na ruch pociągów na tejże kolei, z której sam kilkakrotnie korzystał dla przejazdu mniejszych przestrzeni. Raz nawet udało mu się w pobliżu Skierniewic zatrzymać pociąg i schwytać 4 oficerów rosyjskich, których zaprowadzono do lesistego obozu z zawiązanymi oczami i osadzono pod strażą w osobnym szałasie. W Bolimowie ogłosił Strojnowski Rząd narodowy i na rynku publicznie ze swym oddziałem odbywał ćwiczenia. Wieść przytem wiodła, że posiada około 6,000 ludzi i zamierza uderzyć na Łowicz. Tam panował wśród załogi rosyjskiej wielki przestach, zwłaszcza, że w Łowiczu mieścił się magazyn wojskowy, którego strażę należało.

Wobec tego komendant Łowicza, Hagemeister, domagał się ze wszech stron posiłków, których mu nikt dać nie mógł aż wreszcie to ciągłe zatrzymywanie pociągów, chwywanie korespondencji prawie pod nosem naczelnych władz warszawskich, zmusiło te ostatnie do zarządzenia wielkiej wyprawy na obozowisko powstańcze pod Grabiami. W tym celu z Wiskitek miał wyruszyć szwadron huzarów, szwadron strzelców konnych i pluton kozaków pod dowództwem pułkownika Felkerzamba, pochodzącego ze szlachty polsko-inflanckiej, wstawionego w tej wojnie krwawymi represjami. Jazda ta w sile 300 do 400 koni miała wystąpić 7 lutego o godzinie 7-ej rano i kierując się ku Bolimowu, mieć baczne oko na wschodnie wyloty lasów tamtejszych. (d. n.).

R. O.

Nazwą „nieużytków“, nazywamy takie grunty, które ani „rolą“, ani „pastwiskiem“, ani „lasem“ w znaczeniu użytkowem nie są.

Rzućmy okiem na cyfrowe przedstawienie tego naszego gospodarstwa rolnego ogólnie narodowego.

Ziemia orna, ona ziemia żywicielka, wynosi w Królestwie Polskiem wysoką cyfrę 12,358,000 morgów. Dwanaście milionów trzysta pięćdziesiąt ośm tysięcy morgów ziemi zdatnej pod uprawę zbóż, okopowych jarzyn i sadów, toż to wielki przeogromny szmat ziemi, toż to źródło zlotodajne dla setek tysięcy rodzin.

A teraz lasy, te zajmują 3,960,000 morgów.

I lasów mamy nieskąpo, choć wojna bardzo nas w tej gałęzi gospodarstwa narodowego zubożyła.

A teraz weźmy łąki, owa naturalna spiżarnia naszego inwentarza. Te wynoszą 1,758,000 morgów. Do pomocy łąkom w żywieniu inwentarza śpieszą pastwiska. I tych nam nie brak, one wynoszą 1,482,000 morgów.

Pod budynkami i ogrodami razem mamy 851,000 morgów.

A teraz na końcu umieszczamy pozycję, za którą każdy rozumny obywatel Polski wstydzić się musi przed obcymi. Pozycję tę wynoszą te ziemie, które do niczego zdatne nie są w obecnej swej postaci, dawniej takie ziemie nazywano „przeklęte od Boga“ i na bezpłodność ich patrzono jako na karę Bożą za grzechy ludzkie. Takie ziemie, nazywane dzisiaj nieużytkami, stanowią u nas wielki obszar, znacznie większy niż ten, jaki widzimy zajęty pod ogrody i budynki, bo wynoszą aż 917,000 morgów.

Z tego cyfrowego przedstawienia naszego ogólnie narodowego gospodarstwa widzimy, że role orne stanowią w niem więcej niż połowę wszystkich gruntów, później idą lasy, dalej łąki, za łąkami pastwiska, za pastwiskami nieużytki, najmniej zaś miejsca zajmują podwórza razem z ogrodami.

A teraz, gdy już wiemy jak jest podzielona pod względem użytkowym ziemia w naszym gospodarstwie wiejskiem narodowym, rzućmy okiem na ludność, jaka na tej ziemi siedzi.

Mówiliśmy już w poprzednim artykule, że gospodarstwa drobne, choć niby to kubek w kubek jedno do drugiego podobne, w rzeczywistości bardzo się od siebie różnią, podobnie rzecz się ma i z rozmieszczeniem ludności na danej przestrzeni. Wszędzie mieszkają ludzie i mało już dzisiaj na ziemi jest miejsc zupełnie niezaludnionych, przeciętnie rzeczy te biorąc jest tak, że ludność w różnych krajach jest rozsiedlona rzadziej albo gęściej, czyli, że na tej samej przestrzeni w jednym kraju żyje więcej w innym mniej ludzi. Dobrze jest wiedzieć,

na jakiej podstawie oblicza się gęstość zaludnienia danego kraju.

Obliczenie to, przeprowadza się w ten sposób że się liczy ile średnio mieszka ludzi licząc mężczyzn, kobiety i dzieci na 1 kilometr kwadratowy\*). Rzućmy okiem jaka jest gęstość zaludnienia w różnych krajach wchodzących w skład dawnego Państwa Polskiego, oraz u naszych sąsiadów na zachodzie:

w Królestwie Polskiem na 1 kilometr kwadratowy żyło . . . . .	101	ludzi
w Galicji . . . . .	102	„
na Litwie i Białej Rusi . . . . .	42	„
na Rusi . . . . .	75	„
w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Kr. . . . .	70	„
w Niemczech . . . . .	120	„
we Francji (naród wymierający) . . . . .	73	„
w Belgji . . . . .	127	„

Rzecz prosta, że niema takiego kraju którego ludność zajmowałaby się jednym rodzajem pracy, zazwyczaj w każdym kraju część ludzi siedzi na wsi i zajmuje się pracą na roli, część pracuje po miastach w rzemiosłach, w wielkim przemyśle, handlu i t. p.

Zazwyczaj tak bywa, że tam gdzie ludność jest gęsto osiadła, tam więcej jest miast i fabryk, a co za tem idzie, więcej zarobków miejskich.

Tacy uczeni, którzy się zajmują obliczaniem, czyli statystyką, zliczyli także ilu ludzi w różnych krajach żyje z rolnictwa.

Obliczenie to, zostało przeprowadzone tak, że do ludności rolniczej zostali zaliczeni wszyscy drobni rolnicy wraz z ich rodzinami, cała służba rolnicza, najemnicy, bezrolni a jednak żyjący z uprawy ziemi, właściciele ziemscy, rządowiciele, ekonomowie i służba dworska.

Ciekawą jest rzeczą wiedzieć, ilu ludzi żyje w różnych krajach z rolnictwa, a więc na 1 kilometrze:

w Galicji widzimy . . . . .	78	głów	ludności	roln.
w Królestwie . . . . .	62	„	„	„
w Austrii . . . . .	37	„	„	„
we Francji . . . . .	36	„	„	„
w Niemczech . . . . .	35	„	„	„

Czego nas te liczby uczą, że na roli rąk do pracy mamy blisko dwa razy tyle jak inne kraje. Cyfry te pokazują, że u takich narodów jak Niemcy, Francja, Austrija ma wyżyć z rolnictwa połowa tej ludności co u nas.

(d. c. n.).

Stefanja Bojarska.

## Zdradliwa nauka.

Dzisiaj na wsze strony kładą ci do ucha, kochany mieszkańcu wsi, wołając: oświecaj się—

\*) 1 kilometr kwadratowy to 179 morgów nowopolskich.

oświecaj swoje dzieci! Oświecaj się, bo w oświecenie całe twoje szczęście osobiste, całe szczęście ludu, włościństwa naszego, całe zbawienie i przyszłość Narodu — Polski!

I pewnie, że tak jest . . .

Mimo to jednak uważam, że dla ludu płynnie z oświaty, mianowicie z tego oświecenia, jakie dzisiaj powszechnie niemal społeczeństwo nasze daje włościńskiemu, niezbyt właściwy pożytek.

I nie mam w tej chwili na myśli spraw religijno-moralnych, oraz pism, książek, partji, agitatorów wszelakich, co to „oświecając“ lud po swojemu, podkopują wiarę i niszczą starą uczciwość wieśniaka na wsi, czy robotnika w fabryce.

Pisząc to, mam co innego na myśli, a mianowicie to, że lud nasz w szkołach, do których garną się synowie włościńscy, gospodarscy, czy robotniczy, nie otrzymuje takiej nauki, jaka mu przedewszystkiem jest potrzebna.

Bo lud nasz, o ile o niego chodzi, rozumie już powszechnie potrzebę oświaty. Czytacie gazety, a każda nowinka ze wsi donosi o powstawaniu w całej Polsce — po parafjach, setek, tysięcy szkół, ochron itp. Powtarzam jednak, lud nie otrzymuje tej oświaty i nauki w szkołach dzisiejszych, jaka mu przedewszystkiem jest potrzebna.

Bo w jakichże to szkołach kształcą się dzisiaj synowie włościńscy?

Przedewszystkiem w tak zwanych „szkołach elementarnych“, a również i ochronkach.

Jestem z całym szacunkiem dla pracy i wysiłków naszych nauczycieli ludowych, a również i ochraniarek.

Wydaje mi się jednak, że te szkółki ludowe, wiejskie powinny w swych pracach więcej być związane z ziemią, na której żyjemy, i to nie tylko przez takie nauki, jak na przykład historii polskiej, geografji i przyrody — ale przedewszystkiem przez uczenie, i zwracanie bardzo pilnej uwagi na zapoznanie się choć z początkami pszczelnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, kwiaciarstwa, ślusarstwa, stolarstwa — a jak dla dziewcząt — to i szycia.

Bo powiedz czytelniku, która z twych córek, kończących szkółkę wiejską umie ci porządnie załatać podartą koszulę, czy przyodziewek, zacerować skarpetkę, zrobić na zimę włóczkowe czy inne ciepłe rękawice dla braciszka i t. p.? Czy nie powinna też tam uczyć się robienia domowych porządków, sprzątnięcia, gotowania, chowu drobiu?

Zagranicą spótyka się takie właśnie szkoły ludowe. U nas takich niema. Może je stworzy kiedyś polska władza.

Tymczasem jednak jest tak, że dziecko włościńskie ukończy kurs nauk w szkółce wiej-

skiej, i po odbyciu „popisie“ przed księdzem, nauczycielem i tam jeszcze kim, chowa swoją „cenzurę“ w kieszeń i tyle tylko z niego jest pociechy dla ojca i matki, dla sąsiadów we wsi, no i dla całego społeczeństwa, że ono „umie“ na książce“, że w kościele zamiast gapić się bezmyślnie po stronach, czyta z książki do nabożeństwa, że napisze jakiś tam list do swoich w świecie.

Nie będę się dalej nad tym rozwodził, chcę jeno stwierdzić poważny brak w obecnym nauczaniu „elementarnym“, a mianowicie, że jest ono wyłącznie książkowe, a nie daje choćby początkowego zrozumienia i znajomości rzeczy tak potrzebnych i ważnych dla wieśniaka, jakie powyżej nadmieniałem.

Przedstawmy sobie gospodarza, co chce wyżej kształcić swego syna, czy córkę.

Bo rozumny gospodarz, mając niewielką gospodarke, naprzykład 10—15 morgową, dzielić jej nie powinien.

Jedno dziecko powinno gospodarzyć na ojcowiznie, a reszta powinna otrzymać spłaty (stosowne banki państwowe winny ułatwić spłacającemu takie spłaty pozostałego rodzeństwa).

Ta reszta jednak, obok spłat — powinna jeszcze od swego rodzica otrzymać jakiś fach, ułatwiający zdobycie sobie chleba.

Trzeba więc te dzieci wykształcić, nauczyć czegoś.

Jedzie przeto ów gospodarz z dzieckiem do miasta, i oddaje go gimnazjum, bo innych szkół niema.

I cóż się dzieje potem?

Jeśli dobrze pójdzie, syn ukończy gimnazjum, uniwersytet, i po okrutnych wysiłkach, przy których najczęściej traci zdrowie i siły, zostanie księdzem, lekarzem, inżynierem, urzędnikiem.

Podobnie i z dziećmi ludu robotczego z miast. Tworzy się w ten sposób często nadmiar gło-  
dującej „inteligencji“ — a na wsi . . .

Na wsi niema sołtysa, któryby umiał porządnie rachować; niema wójta, któryby znał coś więcej jeszcze, jak nagryzmolić swój podpis, i przyłożyć pieczętkę; niema zdolnego sklepowego do spółki włościńskiej; niema kierownika do spółki mleczarskiej; niema porządku na podwórzu u gospodarza, w jego domu, stajni, oborze i chlewie, niema porządku we wsi, po dziesięćkroć odbudowywującej się „po staremu“, to jest chata przy chacie, a wszystko pod słomą, bez planu, bez chodnika dla ludzi, bez drogi wybrukowanej przez wieś, bez porządkowych studni itp.

A najważniejsze, skutkiem takiego, jak wyżej opisane, kształcenia się synów włościńskich — niema na wsi naszej porządkowych gospodarzy rolników.

I stąd nasza morga chłopska jakie to marne plony daje. Stąd gdy w kraju mamy tyle bogactw naturalnych, jak ziemię na ogół urodzajną, jak węgiel, sól (naprzykład w takiej Bochni pod Krakowem), naftę (Borysław), tak bogate przed wojną lasy, źródła mineralne, lecznicze, wprost cudowne (naprzykład w Krynicy, Busku, Ciechocinku) — z biedy co roku setki tysięcy polskiego włościanstwa opuszczało przed wojną ojczyznę, a wędrowało za morze — do Ameryki.

Stąd to i gospodarz 10-o morgowy z biedy wędrował na zarobki, na Saksy.

I czegoż to dowodzi?

Że potrzeba nam w Polsce po za gimnazjami dla chłopców i dziewcząt, *szkół rolniczych, szkół rzemieślniczych*, czyli zawodowych, dla ludu.

Mamy ich bardzo mało.

Potrzeba jest przeto w kraju, przedewszystkiem szkół rolniczych i rzemieślniczych, czyli zawodowych, a nadewszystko tych pierwszych, aby się nasz naród bogacił nie w lalusiów — paniczyków, co to kończą przeważnie 4—6 klas gimnazjum i udają wielce mądrych, a pracą i rzemiosłem się brzydzą — ale aby się naród nasz wzbogacił w ludność oświeconą, zawodowo ukształconą, jak w rolnictwie tak i w rzemiosłach.

Toć taka Galicja ma aż 123 gimnazja, a zaledwie 14 szkół realnych, taki Lwów ma 10 gimnazjów, a 1 szkołę handlową i 1 przemysłową — a zato w Niemczech Lipsk, dwakroć większy od Lwowa, ma tylko 2 gimnazja, ale za to 10 szkół zawodowych.

Zato w Niemczech mało takich niedouczonych mądrali, brzydzących się pracy, jakich pełno u nas, ale dużo dobrych zawodowców wszelakich, jakich brak u nas na każdym kroku.

Musimy sobie sami stworzyć potrzebną nam ilość szkół zawodowych, a przedewszystkiem rolniczych.

Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, Kółka rolnicze — winny się tą sprawą pilnie zająć, a nadewszystko my sami — po wsiach naszych, i sami włościanie, którzy chcą patrzeć dalej jak przez ogrodzenie, swego ładajakiego podwóreczka, a nie są ślepi na własne dobro i przyszłość.

Zakładają teraz tyle gimnazjów, są w projekcie i „bursy“ dla dzieci włościan, uczących się w mieście, i dobre to wszystko! Nadewszystko jednak wołam i uważam, potrzeba wsi i miastom, potrzeba ludowi naszemu szkół zawodowych: *szkół rolniczych i rzemieślniczych*, same zaś istniejące szkółki wiejskie możliwie dostosować do potrzeb gospodarskich.

Teraz rok Kościuszkowski.

Czytałem o projekcie szkoły kadetów ku czci Kościuszki.

Może i taka szkoła potrzebna.

## KALENDARZ.

*Niedziela* R. k. Marka, Justyny

*Poniedziałek* Brygidy, Pelagji.

*Wtorek* Dyonizego

*Środa* Franciszka Borg.

*Czwartek* Placydy, Zenajdy.

*¶ Piątek* Maksymiliana.

*Sobota* Winc. Kadłubka, Edwarda Kr. W.

Ale rok Kościuszkowski mniemam, najstosowniej uczymy, jeśli choć 1 więcej w kraju szkołę rolniczą, jeśli 1 więcej w kraju szkołę zawodową — założymy.

Mniemam, że taka szkoła da nam, naszemu ludowi i narodowi oświatę zdrową, korzystną, a zarazem i gwałtownie potrzebną.

Z takich to szkół wyjdą ludzie, co będą szanowali wszelką pracę, miłowali stan i zawód rolniczy, wieśniaczy; co będą kochali zagon i ziemię ojczystą: co będą — w razie potrzeby — godnymi obrońcami i znawcami jego potrzeb i niedoli — i orędownikami jako najlepsi posłowie i przedstawiciele ludu, włościanstwa na wolnym Sejmie warszawskim — w wolnej — da Bóg — Polsce.

(„Głos Ludu“).

*Ks. Starkiewicz.*

## Z Łowicza.

**Z Komitetu obchodu Kościuszkowskiego.** W dniu 2-im b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Fr. Głowackiego posiedzenie Komitetu obchodu 100-letniej rocznicy zgonu T. Kościuszki. Przewodniczący poszczególnych sekcji zdawali sprawozdania z działalności organizacyjnej.

P. Tarczyński, przewodniczący sekcji finansowej, zawiadomia zebranych, że dotąd wpłynęło do kasy sekcji około 80 marek.

Dyr. Trzcziński, przewodniczący sekcji pochodowej (sadzenia drzewka symbolicznego) — oznajmia, że sekcja rozesała około 30 zaproszeń do różnych instytucji, aby zechciały wziąć czynny udział w uroczystościach. Plan uroczystości jest na ukończeniu.

P. Tatarzyńska zorganizowała sekcję sprzedaży „znaczk”. „Znaczek” sprowadzony będzie z Warszawy. Sekcja ma nadzieję, że znajdzie gorące poparcie zwłaszcza u pań — dochód bowiem ze sprzedaży przeznaczono na przytulisko dla dzieci.

Sekcja odczytowo-wydawnicza, pod przewodnictwem p. Oczykowskiej, opracowała plan odczytów i przemówień w następującym porządku. W dniu 14-ym b. m. (w przeddzień uroczystości) odbędą się odczyty: 1) godz. 11 przedp. — dla niższych klas szkół średnich wygłosi prof. Matłowski (gimnazjum męskiego), 2) 11 godz. przedp. — dla szkół miejskich wypowie prof. Kluge (Sala Stow. robotn.) 3) o godz. 3 i pół p. p. dla ludu miejskiego wygłosi p. Wierusz Kowalski (Sala Stow. robotników); 4) o godz. 6-iej wieczorem w lokalu Resursy rzem. wygłosi prezes K. Rybacki dla członków resursy; 5) o godz. 11-tej w południe będzie urządzony w Sali Stow. robotn. specjalny odczyt dla ludu wiejskiego. Prócz tego, w ten sam dzień po poł., mają się odbyć pogadanki w szkołach ludowych i ochronkach dla dzieci, potem

zaś dla starszych. Pogadanki te wygłosić mają miejscowi pp. Nauczyciele. W dniu 15-ym (dzień samej uroczystości) przy obrzędzie sadzenia drzewka będą wygłoszone przemówienia okolicznościowe przez prezesa Głowackiego i prof. Czesława Peche.

Sekcja widowisk, pod przewodnictwem p. Czesława Peche, opracowała program 1) uroczystości szkolnej, 2) uroczystej akademii, 3) koncertu. Wszystkie te trzy widowiska projektuje się urządzić w teatrze „Eos” w dn. 15 b. m.—pierwsze o godz. 2-iej, drugie o godz. 5-iej, trzecie zaś o godz. 8-iej wieczorem. „Uroczystość szkolna” będzie zorganizowana specjalnie dla szkół. Wstęp na akademię będą miały osoby zaproszone tylko. Koncert zaś będzie widowiskiem publicznym o wielce urozmaiconym programie. Przyobiecany bowiem w nim swój spółdział, dzięki stosunkom Komitetu, prócz sił miejscowych—pierwszorządne siły artystyczne z Warszawy.

Sekcja prowincjonalna, pod przewodnictwem p. Wierusz-Kowalskiego, organizuje swą działalność sprężystość na wsiach, urządzając tam odczyty i uroczystości, a także kolportując wśród włościan wydawnictwa specjalne.

Wreszcie sekcja filantropijna pod przewodnictwem ks. prefekta Cichockiego i p. Jana Bursy organizuje bezpłatne rozdawnictwo posiłku biednym i kalekom.

Kończąc swoje obrady Komitet wystosował odezwę do Rady miejskiej i Władz—a także postanowił wydać proklamację do ludności miasta i ziemi Łowickiej, która jest umieszczona na czele numeru dzisiejszego „Gazety Łowickiej”.

Szczegóły będą podane w specjalnych programach oraz w następnym numerze gazety.

**Sprawa kartoflana.** Na zebraniu Rady miejskiej w dniu 4 b. m. sprawa zaopatrywania w kartofle mieszkańców miasta została ostatecznie zdecydowana. Rozdział i sprzedaż kartofli przyjęła na siebie Rada miejska.

**Wybór delegata.** Na skutek żądania Inspektora szkół początkowych na okręg łowicki p. Teodora Markiewicza o wydelegowanie jednego z członków Rady miejskiej do mającej się utworzyć rady szkolnej, na ostatniemu posiedzeniu Rada miejska nazaczyła z grona swego p. Franciszka Brzeskiego, a na zastępcę p. Mateusza Tatarzyńskiego.

**Nabożeństwo żałobne.** Członkowie Kapituły Kolegijaty Łowickiej w roku zeszłym na zjeździe okolicznościowym, postanowili rok—rocznie, w dniu 4 października, odprawiać solenne nabożeństwo żałobne za wszystkich zmarłych poprzedników.

Na pierwsze takie nabożeństwo odprawione w czwartek, dnia 4 b. m., zjechali ks. ks. paláci: Rembieliński Roman prepozyt, Karpiński Marcełi dziekan, Sędziakowski Władysław archidjakon, oraz ks.ks. kanonicy: Schmidel Karol i Bielawski Tomasz.

**Zmiana duchowieństwa.** Na miejsce udającego się na kurację do Warszawy ks. Franciszka Żelaznego został zastępcą rektora przy kościele pp. Bernardynek ks. Mieczysław Zemrański.

**Nominacja.** Postanowieniem Prezesa Kr.-Pol. Sądu Okręgowego, mieszkaniec naszego miasta pan Edward Gallert mianowany został z dniem 1 b. m. podsekretarzem i łowaczem Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w Łowiczu.

**Z targu piątkowego.** W ubiegłym tygodniu płacono za produkty spożywcze ceny następujące:

funt masła od 5—6 m., jajka po 30 fenigów, ser 1 mk., śmietany kwarta 4 m., kartofli ćwierć 4—5 marek.

**Sprzedaż znaczka.** Po obliczeniu zawartości worków okazało się, że dzień znaczka, zasilił kasę Macierzy Szkolnej sumą 508 m. Za tak hojną ofiarę, Zarząd Macierzy składa za naszym pośrednictwem gorące i serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powodzenia kwesty.

## OFIARY.

Za pośrednictwem starszego cechu piekarskiego p. Józefa Wojciechowskiego, złożyli na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Łowiczu maitrowie piekarzy pp. Józef Wojciechowski 5 mk., Jerzy Wyrzykowski 5 mk., Franciszka Sztajnert 5 mk., Stanisław Sztajnert 5 mk., Antonina Dąbrowska 5 mk., Waław Sztajnert 5 mk., Stanisław Wyrzykowski 5 mk., Waław Sadowski 5 mk., Władysław Kocielski 2 mk., Jan Dyszkiewicz 2 mk.—Razem 44 mk. Suma powyższa została wniesioną do Kasy Tow. Wz. Kredytu.

Na posiłek dla głodnych w dniu obchodu setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki złożyła p-na Helena Szeleścina 25 mk.

Dla najbiedniejszych, jako resztę od kupna wianka na trumnę ś. p. Michała Wycisłowa w sumie 10 mk. złożyli Koledzy do uznania redakcji. Prosimy o zgłaszanie się.

## Z okolicy.

**Poświęcenie pomnika.** W dniu dzisiejszym, w godzinach popołudniowych, odbyć się ma w Mogiłach odsłonięcie i poświęcenie pomnika na grobie bohaterów, poległych w walce za wolność w 1863 r.

Uroczystość tę poprzedzić mają nabożeństwa żałobne w sąsiednich kościołach: w Bolimowie, Miedniewiczach i Radziwiłłowie.

**Straż ogniowa w Chaśnie.** Dochodzą nas częste wiadomości o budzeniu się okolicznych włościan do życia społecznego. Oto we wsi Chaśnie, staraniem i zabiegami wybitniejszych jednostek wioskowych, zawiązała się świeżo Straż ogniowa ochotnicza.

Na zebraniu odbytem w końcu z. m. wybrani zostali, na prezesa straży Ludwik Klimkiewicz, a na sekretarza Tomasz Kazimierowicz.

## KORESPONDENCJE.

**Z Sochaczewskiego,** wrzesień 1917 r.

Z poprzednich korespondencji moich widocznym jest, że stan włościański w powiecie gorszym jest, niż przed wojną; że wogóle źle się tam dzieje. Jak to poprawić? jakich środków użyć, aby z chłopą zrobić obywatela, polaka chrześcijanina prawdziwego? Zdaże mi się, że nad starszym pokoleniem krzyżyk wypadnie postawić: ono się już przy chłopskim konserwatyzmie i skamieniałości utrwalałonych pojęć nie zmieni. Tu tylko o żelaznym, twardym, silnym a sprawiedliwym, celowo działającym, rządzie mówić można, aby utrzymać w korbach rozpetane narowy, wdrow-

żyć do posłuchu i przed własną, narodową władzą, do spełniania nakazów jak najskrupulatniej bez mędrkowania, bez względu, czy się to komu podoba, czy nie, czy wywoła uznanie, czy pomstowanie na „pańskie” porządki.

Robota—nie nad ludem, lecz jak się dzisiaj mówi z ludem, nie dla z bogacenia go tylko, ale raczej dla uspołecznienia, uobywatelnienia, uświadomienia narodowego podjętą być musi z zaparciem się, z heroiczną wytrwałością przez jednostki, rozumiejąc doniosłość takiej pracy, często bardzo przykrych, mozolnej, ale niezbędnej. Starszym, jak powiedziałem, dajmy pokój; niech sobie wzdychają do komisarzy, pisarzy gminnych i t. p. Całą uwagę należy zwrócić na młodzież rozwyrzoną, rozpróżnioną a marzącą o życiu na swój sposób; nieuznającą żadnych powag, unikającą szkoły czy kursów, lub pogadank bezpłatnych. Należy tworzyć dla młodzieży tej stowarzyszenia—czy drużyny: dla nauki i godziwej rozrywki, do wycieczek, sokolstwa, zawiązywania straży ogniowych, grywania sztuczek ludowych, upiększania wiosek, zadrzewiania ich, zakładania ogrodów i dla tylu innych celów. Odnosi się to i do dziewczyn wiejskich, plotkujących elegantek, nieumiejących ugotować stawy, uszyć fartucha, najczęściej brudasów, łatwo ześlizgujących się z drogi moralności. Wiadomo przecież, że u nas wszędzie rządzą kobiety; nie inaczej jest u włościan. Gdzie jest rozsądna i uczciwa gospodyni, tam chłop próżnować nie będzie, synek o przyjaźni z bandytami nie pomyśli, córka matce pomagać będzie. Więc i o dziewczętach pamiętać trzeba; niechaj one będą nie tylko „katoliczkami” ale i polkami. Nie równouprawnienie kobiet, przeciwko czemu naprawdę niewiele protestuje—zwłaszcza, że dotychczas praw tych, mianowicie politycznych, nikt nie ma, ale zrównanie w obowiązkach narodowych mogłoby być celem zabiegów stowarzyszeń kobiecych przy uwzględnieniu, oczywiście, potrzeb rozwoju gospodarstwa kobiecego na wsi. Na tym gruncie stoją Ziemiarki; szkoda, że wśród włościanek tak mało mają posłuchu.

*Szaraczek.*

## NADESLANE.

Wydział Reform Agrarnych Departamentu Gospodarstwa Społecznego T. R. S. (Warszawa, Zgoda № 10) prosi uprzejmie wszystkich przebywających w kraju geometrów o nadesłanie swych adresów oraz związanych danych o dotychczasowej działalności.

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

**Rewokacja.** Zamieszkała w Łowiczu przed kilku laty p-na Stefanja Głogoczewska, ex-piżelozna klasztoru Marjawitek, powróciwszy na łono kościoła Katolickiego, w dniu 4 b. m. przywdziała habit zakonu Felicjanek w Przasnyszu (gub. Płockiej).

## TELEGRAMY.

Komunikat niemiecki.

### Na Zachodzie.

Grupa wojsk następcy tronu Bawarskiego ks. Ruprechta: Dzień bojowy nadzwyczajnie

ciężki mają za sobą dowódcy i wojsko 4-ej armji; przebyli go pomyślnie.

Od wczesnego ranka do późnej nocy trwały zapasy, które wskutek częstokroć ponawianych ataków angielskich od okolicy na północny-zachód od Langemark aż na południe od drogi Menin-Ypres (14 klm.) coraz to znowu się wywiązywały. Bez przerwy działały masy artyleryjskie na teren, na którym rozgrywały się zaciekłe a zmienne walki piechoty, stawiając najwyższe wymagania względem ludzi i dział.

### Na Wschodzie.

Zadnych większych operacji bojowych.

Front macedoński: W kotlinie Monastyrskiej i w łuku Czerny działalność bojowa była bardziej ożywiona, niż w ostatnich dniach.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

## Poradnik gospodarski.

### O przechowywaniu ziemniaków.

Każdy rolnik, przechowujący ziemniaki przez zimę, winien z góry pogodzić się z faktem, że drobne straty, wywołane wydzielaniem wody, czyli parowaniem ziemniaków, bezwarunkowo ponieść musi. Nie wolno i nie warto nad tem ubolewać, natomiast należy wszelkich dołożyć starań, by uniknąć poważniejszych strat, powstających tak często niestety przez gnicie albo zamarznięcie, z których jedno i drugie pochłania nieraz połowę przechowywanego zapasu, a w tym i owym przypadku cały nawet zapas niszczy!

Najgorsze skutki pociąga za sobą przechowywanie ziemniaków w piwnicach. Sposób to wprawdzie najwygodniejszy, lecz tak niebezpieczny, że zasadniczo wszyscy go zarzucić powinni, gdy chodzi o przechowanie większych ilości ziemniaków. Kto ziemniaki kopcuje, ten już z góry czyni dla uratowania ich nieco więcej, chociaż doświadczenie wykazuje i tutaj, że zastosowanie nieodpowiednich sposobów kopcowania daje często powód do skarg i narzekań.

Aby dotkliwym stratom i przykrym zawodom zapobiedz, poleca się z najlepszym skutkiem praktykowany sposób kopcowania ziemniaków, następujący: Ziemniaki świeżo wybrane zostawia się w kopcach na polu, gdzie urosły. Kopce, zawierające przeciętnie nie więcej nad 100 centnarów, muszą stać prostymi rzędami, tak, że ziemniaczyska można pomiędzy nimi na zimę wygodnie zorać. Zwożenie ziemniaków z pola jesienią, uważam już dlatego za błędne, że mudzą przy niem konie, które podczas kopania jaknajwiększy obszar na zimę zorać powinny. Kopce zakłada się w miejscach dla wody niedostępnych 6 stóp szerokie i, co najważniejsza, na gładko zrównanem polu. Ziemniaki sypie się tak wysoko, jak się trzymają przy wspomnianej szerokości kopca. Dokładne zachowanie szerokości ułatwiają ułożone po bokach cienkie drążki, które po zupełnem usypaniu kopca można odłożyć.

Zaznacza się, że nader ważną jest rzeczą, żeby przy wybieraniu odkładano wszystkie ziemniaki (aż do wielkości cala) i tych nie kopcowano razem z większymi. Drobne te kłęby bowiem są w większej części niedojrzałe i dlatego skłonne do gnicia. Gni-

jąc w kopcu zarażają sąsiednie kłęby i są nieraz wyłącznym powodem poważniejszych strat. Niebezpieczeństwo grozi też w pewnej mierze zdrowym ziemniakom od zmiażdżonych lub przeciętych kłębów, które również odkładać warto.

Skoro kopiec został usypany, przykrywa się go cienko słomą, aby na wierzchu leżące ziemniaki nie zzieleniały pod wpływem światła słonecznego i zostawia się go tak przy suchem i wietrznem powietrzu i jeżeli nie zapowiada się przymrozek, 1—2 dni.

Ziemniaki w tym czasie obeschną aż do spodu i jest już wtedy najlepsza rekojmia, że się później nie zagrzeją, zwłaszcza wtedy nie, jeżeli dokładnie przeprowadzi się, co następuje:

Po 1—2 dniach okłada się kopce suchą żytnią słomą, którą dokładny robotnik ręcznymi grabiami równo nagrabia i to tak, że leży wreszcie lekko przygnięcioną conajmniej na stopę grubo. Przy niepewnej pogodzie podczas wybierania robi się to zaraz po usypaniu kopca. Następnie układa się na grzbiecie całego kopca 2 stopy szeroką i takąż wysoką warstwę łętów suchych i przyrzuca się kopiec luźną ziemią tak grubo, że słomy nie widać i tak wysoko, że łęty sterczą nieokryte. Ziemię na kopcu gładzi dokładnie grabiami ręcznymi, żeby nie pozostały szczeliny, ułatwiające wodzie deszczowej dostęp do wnętrza. Zebranyymi w kilkanaście dni później i jako tako już suchymi łętami otacza się kopce w około tak szerokim pasem, jaki potrzebujemy do wydołowania dostatecznej ilości ziemi na drugą „pokrywę“.

Pod łętami oprze się ziemia przez kilka dni kilkustopniowemu mrozowi. Po dłuższym czasie, kiedy się ma pewność, że ziemniaki dostatecznie wyparowały, w kopcu panuje chłód, w każdym razie najpóźniej wtedy, gdy przeczuwamy mrozy, zdejmujemy się z kalonki ową warstwę łętów, która z pewnością wchłonęła wszelką wodę deszczową, chroniąc najzupełniej pokład słomy od zwilżenia i przysypuje kalonkę kilka cm. grubo ziemią. Jeżeli myszy porobiły otwory, albo bydło uszkodziło pokład ziemi na kopcu, usuwa się teraz te i tym podobne braki.

Ponieważ na pierwszą pokrywę nie żałowaliśmy słomy, wystarczy zupełnie, jeżeli okryjemy kopiec łętami wkoło niego leżącymi i przyrzucimy je luźną ziemią na 25—30 cm. grubo. Po oglądzeniu powierzchni, jak za pierwszym razem, kończą się nasze starania, a kopiec jest jaknajlepiej zapewniony.

Możnaby teraz popęlić tylko ten błąd, żeby się na wiosnę zdjęło za wcześnie zewnętrzną pokrywę z kopca. Dlatego nie należy czynić tego dopóty, dopóki nie nadejdzie czas upraw pola! Dopiero wtedy oswobadza się ziemniaki całkowicie i albo się je odstawia, albo zwozi w podwórze. Zdjęcie zewnętrznej pokrywy, skoro mrozy ustały, jest dlatego błędnem, ponieważ słońca i wiatry ciepłe ogrzeją wtedy nie tylko powierzchnię odkrytego kopca, ale z czasem i ziemniaki same do kielkowania pobudzą. A przecież jest rzeczą ogólnie znaną, że kielkowanie osłabia kłęby i umożliwia gniciu, którego podczas zimy uniknęliśmy. Nie należy więc przerywać ziemniakom przedwcześnie snu zimowego, gdyż właściwie powinny się one budzić do nowego życia, wtedy dopiero, gdy je sadzić zaczynamy.

W miejsce słomy nie trzeba pod żadnym warunkiem używać łętów ziemniaczanych! Nie są one nigdy w tym stopniu suche jak sucha żytnia słoma, nie mogą zatem wchłonąć tak znacznej ilości wilgotnych wyziewów, jakie z ziemniaków uchodzą.

Po za tem nie chronią łęty ani w przybliżeniu tak doskonale od mrozu jak słoma, która, zawierając w swych otworach dużo powietrza, jest złym przewodnikiem ciepła, a w naszym przypadku świetną warstwą izolacyjną.

### Kącik humorystyczny.

#### NA PENSJI.

Profesor do uczennicy, która nie odpowiada:

— Czy pytanie wprawia panią w taki kłopot?

— O! nie pytanie, panie profesorze, tylko odpowiedź. —

#### KARCIARZE.

— Co!.. przegrałeś do mnie dwie marki, a nie masz przy sobie pieniędzy?.. no! to trzeba być bezczelnym, żeby bez feniga siadać do gry!!! ciekawym, czym ja teraz zapłacę kawę i papierosy.

#### W TOW. OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

— Chciałbym zapisać się na członka.

— Zatrudnienie pańskie?

— Właściciel domu.

— To nic z tego mój panie. Skoro pan niema miłosierdzia nad ludźmi, to jakież z pana może być przyjaciel zwierząt?

## Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy i prenumeratę **Gazety Łowickiej**

uskutecznia się w następujących miejscach:

**Drukarnia „Gazety Łowickiej“** Stary Rynek № 13.  
**E. Rowińska**, bazar z dewocjami, Stary Rynek, obok kościoła po-Pijarskiego.

**pp. Gawłowski**, sklep spoż., ul. Piotrkowska № 15.

**St. Hetlof**, piwiarnia, ul. Podrzeczna № 67.

**St. Kołodziej**, sklep spoż., ul. Podrzeczna.

**J. Wieczorek**, sklep spoż., ul. Warszawska № 7.

**A. Szuflińska**, sklep spoż., ul. Mostowa № 10.

**A. Rowińska**, sklep spoż., ul. Mostowa № 24.

### DROBNE OGŁOSZENIA.

**F. Koziański**, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

**Do wynajęcia** mieszkanie z dwóch pokoi i kuchni, oraz pokój z przedpokojem. Wiadomość Glinki № 19 w ogrodzie u p. Kalinowskiego.

**Do sprzedania** budynek drewniany, nowy, na gruncie ks. ks. Emerytów. Wiadomość w biurze Rady Opiekuńczej w Łowiczu, przy ulicy Mostowej. 3—1

**Poszukuję** pokoju słonecznego z umeblowaniem przy inteligentnej rodzinie, od 1-go listopada. Wiadomość w redakcji.

**Osoba inteligentna** w średnim wieku poszukuje posady do zarządu domem do majątku, lub na plebanję z gotowaniem, mogą też zająć się pielęgniarstwem chorej osoby lub dawać dzieciom początki nauki. Wiadomość Stary Rynek № 10 u właściciela domu. 6—6